Nr. 7. Kraków, Sobota 21 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.



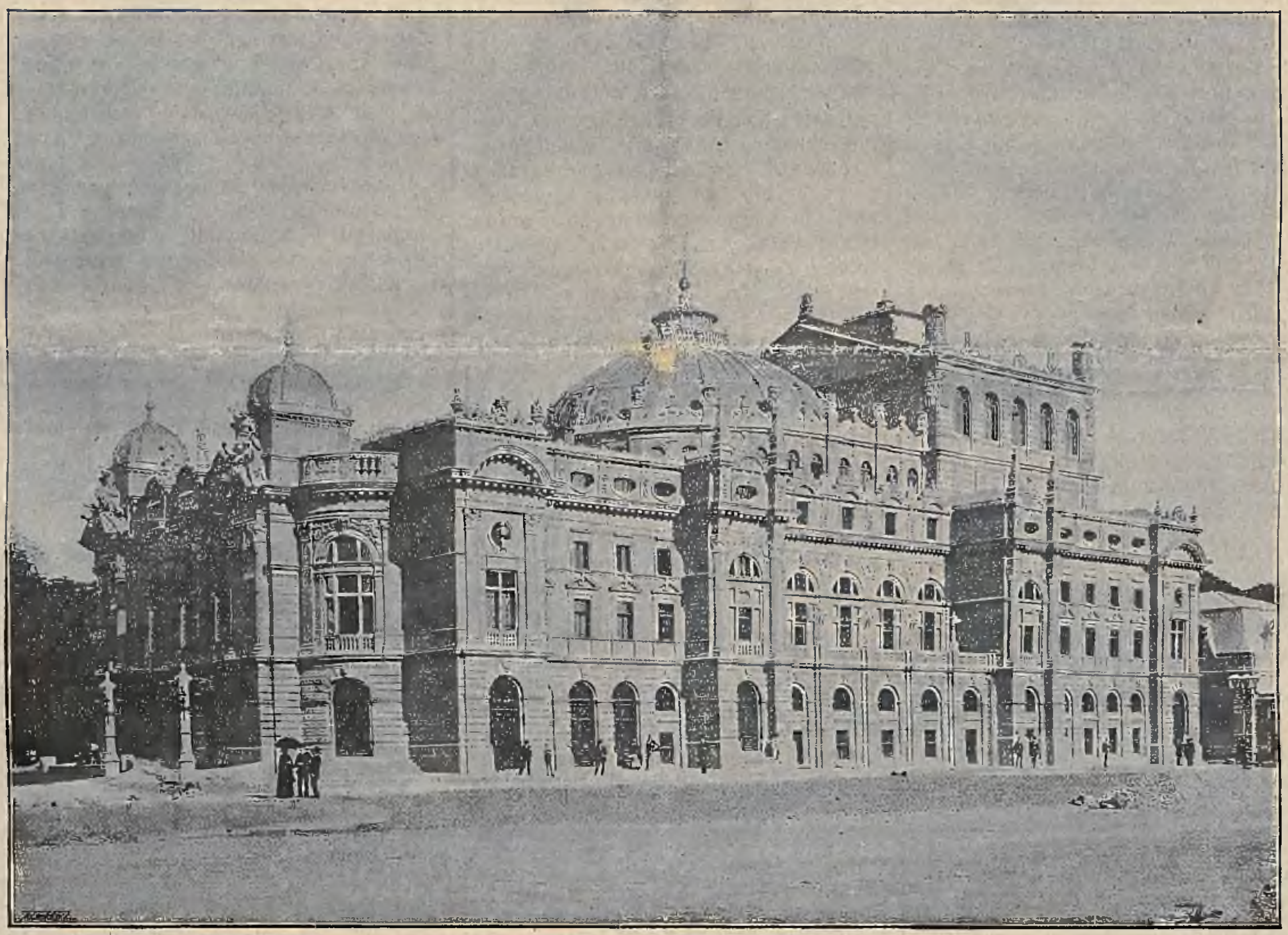
JAN ZAWIEJSKI,
architekt, twórca nowego teatru.



JÓZEF FRIEDLEIN,
prezydent miasta Krakowa, przewodniczący komitetu budowy teatru.



DR. FAUSTYN JAKUBOWSKI,
referent komisyi teatralnej.



NOWY TEATR W KRAKOWIE

Teatr nowy w Krakowie.

I.

Historya.

Wiek swój pokrzywdzi zda-
[niem zardzewiałem
Kto czczej zabawy szuka tu
[powodu,
Silniej niż dusza rozmawia się
z ciałem
Rozmawia scena ze sercem na
[rodu.

J. N. Kamiński.

Lat temu parę dziesiątek jak w łonie Rady miejskiej powstał projekt budowy nowego gmachu teatralnego w Krakowie. Wnioskodawcą był ś. p. W. Rzewuski, gorący wielbiciel sztuki dramatycznej, stały gość teatralny, energiczny i dbały o dobro miasta radny. On to na posiedzeniu dnia 30 września 1872 r., nawoływał Radę, aby gmina co rychło przystąpiła do budowy nowego teatru, a to z dwóch głównie powodów.

Po pierwsze stary teatr nie odpowiadał najelementarniejszym wymaganiom bezpieczeństwa, po drugie był zbyt ciasny i niewygodny.

„Resztę pożyczki zostaje nam w rękach pisał w swej broszurze p. t. „Co budować wprzódy, teatr czy wodociągi?“ Użyjmy jej więc tak, aby ślad po niej pozostał. A jeżeli nie pozwalamy palmom więdnąć, udzielając pożyczki na wystawienie dla nich cieplarni, nie pozwólmy też, ażeby lada przypadkowy ogień zniszczył rodziny nasze, w chwili kiedy się może tego najmniej spodziewać będziemy. Nie mając funduszu rwiemy się z najlepszemi chęciami (wodociągi), ażeby przysporzyć zdrowia naszym współobywatelom, a nie myślimy nad tem, ażeby miejsce do którego tak często sami i nasze rodziny uczęszczają, było bezpiecznem i zamiast miejsca z a b a w y nie stało się nam g r o b e m!“

Echa z katastrof jakie nawiedziły Nowy Orlean, Brooklin, Wiedeń — nie dawały spać ś p. Rzewuskiemu.

Po długich i ciężkich dla sprawy teatralnej latach pięciu, nadszedł dzień dawno oczekiwany i upragniony. W dniu 7 października 1877 roku Rada miejska pod przewodnictwem ś. p Zyblikiewicza, uznała j e d n o m y ś l n i e niezbędność budowy teatru w Krakowie.

Zwycięstwo to jednak nie zmieniło faktycznie ciemnej sytuacyi. Bo cóż po uchwale, kiedy w kasie... przeraźliwe pustki!

I Bóg wie jeden, jak długo czekalibyśmy na rozpoczęcie budowy nowego przybytku sztuki dramatycznej, gdyby nie ofiarność jednostek.

Ś. p. Karol Kruzer, obywatel z Podola uczynił na rzecz budowy teatru legat w kwocie 80 000 rubli, dr. Feliks Szlachtowski, b. prezydent miasta złożył 300 złr., Kasa oszczędności m. Krakowa za inicyatywą dyrektora Slęka ofiarowała 100.000 złr. w rocznych ratach, Sejm przyrzekł 100.000 złr.

Z powyższym kapitałem po wielu korowodach przystąpiono wreszcie do budowy nowego teatru.

W dniu 2 czerwca 1891 r., a więc w niespełna po 14 latach po uchwale Rady odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego.

Nie możemy w tem miejscu nie wspomnieć o fakcie, który zgrzytem dysonansu odbił się w sercach wszystkich, którzy patrzyli na zabiegi i pracę ś. p. Walerego Rzewuskiego. W dokumencie fundacyjnym, złożonym w kamieniu węgielnym nowego teatru miejskiego nie znalazło się miejsca dla nazwiska wnioskodawcy. Pamiętano nawet o podrzędnych osobach z teatrem mało styczności mających, o głównym zaś inicyatorze budowy zapomniano!

Rzuciwszy te kilka zdań należących do „historyi,“ przystępujemy do właściwej treści naszego artykułu.

O ile jednak „historya“ mogła nas pesymistycznie usposobić o tyle z otwartością wyznajemy, że teraźniejszość napawa nas niewysłowionem weselem, radością a nawet dumą.

Już nie tylko dla tego, że pod dziełem napisano „koniec,“ (jak powiada Sienkiewicz w listach o Zoli), ale głównie, że dzieło to jest udałe i rzeczywiście piękne.

II.

Gmach zewnątrz.

Nowy budynek teatralny na placu św. Ducha, z frontem od ulicy Teatralnej (dawniej Szpitalnej) zbudowany jest w stylu późnego renesansu, z zastosowaniem charakterystycznych motywów architektury krakowskiej. Spotykamy więc attykę wolutową z Sukiennic, motywa z gmachów ratuszowych w Tarnowie i na Kazimierzu; maskarony z tychże Sukiennic.

Gmach według systemu Garniera dzieli się na trzy części dające się z łatwością w całości budowy odróżnić i stanowiące trzy poniekąd architektoniczne całości. Pierwsza z nich najefektowniejsza obejmuje przedsionek, klatkę schodową i f o y e r, druga widownię, trzecia wreszcie najpoważniejsza mieści scenę, garderobę artystów i całe urządzenie sceniczne.

Ta ostatnia dominuje silnie nad całym gmachem i surowemi konturami odbija od całości

Główna fasada budynku, wykonana częścią z kamienia, częścią z gipsu, ozdobiona jest dziełami dłuta artystów: Błotnickiego, Dauna i Mieczysława Zawiejskiego, (brata architekty i twórcy nowego gmachu), oraz bogatą sztukateryą. Harmonię ogólną psują: daszek żelazny przy głównych wejściach i dwa posągi ustawione nad attyką.

Nie powiemy również, aby napis: „Kraków narodowej sztuce“ przysparzał wdzięku frontowi gmachu. Przypomina on nam szyld sklepowy.

Od frontu mamy trzy wejścia dla przybywających pojazdami i pieszo. Oprócz tych wejść po obu stronach gmachu od placu św. Ducha i od plantacyj są osobne wejścia dla pieszych a w myśl przepisów ustawy budowniczej są po obu stronach po cztery osobne wygodne portale przeznaczone dla wychodzących z teatru.

Nowy gmach teatralny stoi odosobniony nie przytyka do żadnego innego budynku, a co ze względów bezpieczeństwa jest wielką zaletą. Od placu św. Ducha uporządkowano stacyę dla czekających powozów i dorożek. Przed frontem rozkłada się bogaty trawnik, na którym kiedyś ma stanąć pomnik dla jednego z wybitnych dramato-pisarzy, jak również urządzone być mają wspaniałe wodotryski.

Tył gmachu ma naprzeciw osobny budynek a raczej wielce gustowną

Otwarcie teatru nowego.

Dziś, po raz pierwszy otworzą się podwoje świątyni sztuki narodowej.

Chwila ta solenna i uroczysta, napełnia radością serce każdego Polaka, że w starej naszej metropolii, w tym Krakowie, pełnym najdroższych pamiątek historycznych, w mieście, w którem się odbywają wszelkie obchody narodowe, stanął nareszcie gmach wspaniały, godny wielkiego narodu i poświęcony polskiej sztuce dramatycznej.

Zadanie nie było łatwem do spełnienia. Gmina dość uboga, nie posiadająca kapitałów leżących, znajdowała się w niemałym kłopocie, zkąd wziąć pieniędzy, aby zadośćuczynić ogólnym żądaniom? Kilku jednak ludzi silnej woli wzięło sprawę w rękę i dzięki ich usiłowaniom, rzecz została nietylko pomyślnie, ale i szybko załatwioną. W dniu 2 czerwca 1891 r. położono kamień węgielny, a po dwóch latach i kilku miesiącach, teatr zupełnie gotowy, urządzony wzorowo, pod względem zastosowania wszystkich możliwych ulepszeń, oddany jest do użytku publicznego.

W każdem społeczeństwie cywilizowanem, teatr odgrywa wielką rolę. U nas, ma jeszcze podnioślejsze znaczenie. Nie tylko jest on miejscem zabawy i kształcenia języka, ale w niem całe pokolenia uczą się kochać ojczyznę i poświęcać dla niej. Wzniosłe przykłady widziane na scenie, oddziaływają na młodociane umysły i wyrabiają stronę moralną.

To jest główne zadanie polskiego teatru w Krakowie i nie wątpimy, że obecna dyrekcya pójdzie tym śladem.

Napis na frontonie gmachu: „Kraków — sztuce narodowej“, aż nadto ujawnia myśl twórców tego przybytku i do niego nie potrzebujemy dodawać żadnych komentarzy.

Obywatel z pod zaboru rosyjskiego, Kruzer, pierwszy złożył hojną zapomogę na budowę nowego teatru. Nie doczekał się jego otwarcia, lecz nazwisko swoje zapisał w pamięci miasta i na tem miejscu cześć mu składamy.

Nie można pominąć zasług Walerego Rzewuskiego i Władysława Ludwika Anczyca.

Obydwaj znaczną część życia poświęcili na przeprowadzenie ukochanej idei. Jeden w Radzie miejskiej, drugi piórem — ciągle przypominali, że Kraków potrzebuje nowego teatru. Także już nie żyją, lecz wspomnienie o nich na długo się zachowa.

Szlachtowski, były prezydent, za którego rządów uchwalono wzniesienie teatru, komitet wysadzony z łona Rady miejskiej, zajmujący się budową, i profesor Jan Zawiejski, któremu zawdzięczamy plany i główne kierownictwo nad budowaniem, zasługują także na głębokie uznanie.

Krakowska Rada miejska poświęciła na wystawienie gmachu teatralnego prawdziwie grosz wdowi. Przyszedł jej także z pomocą Wydział krajowy i tutejsza kasa oszczędności. W każdym jednak razie inicyatywa wyszła z jej łona i należą się dla niej słowa pełne podzięki.

Dziś ze wszystkich dzielnic Polski zjadą się jej przedstawiciele na uroczystą chwilę otwarcia. — Jest to symbol naszej łączności i zarazem dowód, że życie narodu bije coraz silniejszem i pewniejszem tętnem.

Z tem przekonaniem pójdziemy do nowego teatru, gdyż tam posłyszymy słowa pełne zapału i miłości, wypowiedziane w naszym drogim i ukochanym języku.

Na rozstajnych drogach.

Znane już jest stanowisko największych klubów Rady państwa wobec przedłożenia hr. Taaffego o powszechnem prawie głosowania. Koło polskie jasno i wyraźnie zaznaczyło, że nie wyklucza zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego, ale pragnie, by to rozszerzenie dokonanem zostało w drodze autonomicznej. Nie rząd, nie władza wykonawcza powinna narzucać tak ważne reformy; one winny wyjść z łona reprezentantów ludu, z uwzględnieniem potrzeb i interesów poszczególnych krajów koronnych, i na tem uwzględnieniu opierając się, stworzyć harmonijną całość. Ma to być nie zamach doraźny, ale głęboko obmyślana reforma; nie gwałtowny skok, ale spokojny krok naprzód w procesie społecznego pochodu do roz szerzania praw obywatelskich, do uobywatelania ludzi pracy i trudu.

Tego domaga się komunikat Koła polskiego jasno i wyraźnie, a zarazem równie jasno naznacza, iż ze względu na interesa państwa, oraz interesa narodowe nie zgadza się na przedłożenie rządowe. Niejednokrotnie już wykazaliśmy, jak przedłożenie rządowe szkodliwie musiałoby oddziałać na inteligencyę miejską, przemysłowców i rękodzielników w mieście, na duchowieństwo, nauczycielstwo, mniejszych rolników na wsi. Te właśnie zastępy wyborców, narodowo usposobionych, pragnące zdrowego postępu i rozwoju narodowego, ale nie przewrotów, zniknęłyby jak kropla w morzu powszechnego głosowania; zniknęłyby wobec mas wyborców nowych, niemających dotąd w Galicyi przeważnie własnego sądu o najżywotniejszych sprawach, o jakich pośrednio rozstrzygaćby im przyszło. Wszystkiemi głosami przeciw jednemu, a więc także głosami największych zwolenników postępu uznało Koło, iż tak radykalna reforma za szkodziłaby interesom państwa i kraju. Tak jest w istocie.

Klub Hohenwartha oświadczył się tak samo przeciw projektowi hr. Taaffego, któremu podrzucono zręcznie to kukułcze jajko. Klub Hohenwartha wyraźnie oświadczył, iż rządowy projekt reformy wyborczej nie nadaje się do przyjęcia w obecnej formie. Lewica niemiecka w swoim komunikacie pozwala sobie nawet wyrazić oburzenie wobec rządu; zbyteczne i płytkie a płaskie słowa. Słowami nie robi się polityki; oburzenie lewicy jest fałszywym zgrzytem, dowodzącym, iż równowagi i spokoju utrzymać nie umie, a to zły bardzo symptom, jak na polityków.

Co dalej? Hr. Taaffe udał się do Najjaśniejszego Pana, aby interwenio wać przy zaprzysiężeniu nowego na miestnika Morawy, a niezawodnie przywiezie z Pesztu w zanadrzu albo dalsze gromy i błyskawice, lub różczkę oliwną. Sądzić możemy, że hrabia Taaffe raczej wiezie różczkę oliwną, że ze spokojem męża stanu nawiąże rokowania z klubami i zgodzi się na to, ażeby wspólnie z niemi przygotować nowy projekt reformy wyborczej. Mówimy n o w y, bo zaiste projekt hr. Taaffego ze substrat do nowego projektu użytym być nie może. Taki sposób wyjścia byłby najwięcej pożąda nym dla monarchii i ludów jej; takiego sposobu pragnąć należy i ta kiego pragniemy, spodziewając się, że do niego się ucieknie wypróbowany mistrz parlamentarny hr. Taaffe i tak doświadczony doradca korony.

Gdyby wszakże, czego przypuszczać nie chcemy, hr. Taaffe, rzucił grom i rozwiązał Izbę, zarządzając zarazem nowy wybór na podstawie nowego projektu o powszechnem głosowaniu, to zwrot taki musiałby przejąć poważną troską wszystkie spokojne i umiarkowane umysły. Wierzymy, że do tej ostateczności nie przyjdzie i przyjść nie powinno, bo narażałyby one monarchię w trudnej chwili na wielkie wstrząśnienia i wywołałyby przełom, którego skutków obliczyć i przewidzieć niepodobna. Rzeczą rewolucyj wywoływać takie skutki; rzeczą reform społecznych jest przewidzenie skutków korzystnych i pożytecznych, równomierne rozdawanie praw obywatelskich przygotowanym i mogącym z nich naprawdę korzystać warstwom ludności.

Skoro mówimy o ostatecznościach, to od ostateczności rozwiązania Izby wolelibyśmy ostateczność ustąpienia gabinetu, wobec tak jasno wyrażonej woli parlamentu. Z hr. Taaffem łączą Polaków liczne i silne węzły; ministeryum jego jest i było względnie najsympatyczniejszem dla Galicyi. Z przykrością też wspominamy o tej ostateczności ustąpienia gabinetu, ale dziś wchodzą w grę interesa tak żywotne, że i o tej ostateczności milczeć nie można i trzebaby ją za mniejsze zło uważać, w danym razie, ani żeli poddanie się pod presyę rządu i przyjęcie projektu rządowego o powszechnem głosowaniu.

Oto trzy rozstajne drogi. Na którą wstąpi rząd? — oto najpoważniejsze na dziś pytanie.

Z bieżącej chwili.

Podróż hr. Taaffego do Pesztu, gdzie bawi także obecnie minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, budzi żywy interes w kołach parlamentarnych. Opowiadają, iż minister Steinbach miał się wyrazić do jednego z wybitnych członków Klubu polskiego: „Nie ja wypiję tę przesoloną zupę“. Stwierdza to tylko doniesioną nam wczoraj telegraficznie wiadomość, że hr. Taaffe powiózł z sobą do Pesztu nietylko dymisyę min. Zaleskiego ale i min. Steinbacha.

Mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana w Bremie przy okazyi odsłonięcia pomnika Wilhelma I., manifestuje pokojowe usposobienie władcy Niemiec, wbrew ogólnemu dotychczasowemu mniemaniu, wyrażanemu zwłaszcza w dziennikach francuskich, iż cesarz czeka tylko sposobności do wy ciągnięcia miecza z pochwy.

Pokojowy toast wojowniczego cesarza Wilhelma był dla Francyi za pewne milszą niespodzianką, niż zimna odpowiedź cara Aleksandra na depeszę Carnota, w której car na wszystkie wyrażenia „słusznej radości“ i „głębokiej sympatyi“ odpowiedział — „zupełnem zadowoleniem“.

Dyslokacya wojsk austryackich na granicy rosyjskiej po ukończonych manewrach zwróciła na siebie uwagę prasy rosyjskiej i wywołała liczne komentarze. Dzienniki rosyjskie dopatrują się w niej zawsze jednych i tych samych agresywnych zamiarów Austryi.

Rosya musiała powiększyć swe siły na zachodniej granicy — piszą w Petersburgu — z powodu niedostatecznej stosunkowo sieci kolei żelaznych i wielkich odległości; w Austryi stan ten jest zupełnie odmienny. *Nowosti* utrzymują, że wzrost mas kawaleryi w Galicyi każe się domyślać, iż Austrya szczególniej od strony Kijowa obawia się napadu. Z drugiej zaś strony możnaby sądzić, że Austrya ma plan w danym razie wtargnąć do kijowskiego militarnego okręgu i niszczyć sieć kolejową nad Bugiem i na Wołyniu.

Odpowiedzieć na to można, że co do tego, jakoby w Galicyi pomnożono liczbę kawaleryi, to jest, o ile nam wiadomo, nieprawda, ale faktem jest, że w ostatnich czasach znaczne oddziały wojska przyszły z Kaukazu na zachodnią granicę Rosyi.

Jubileusz KORNELA UJEJSKIEGO we Lwowie.

Do licznych objawów hołdu dla sędziwego twórcy „Skarg Jeremiego“ przystąpiła wczoraj stolica kraju pięknym obchodem 70-letniej rocznicy urodzin poety. Obchód odbył się w sali ratusza, z którego wieży powiewała flaga błękitno czerwona, a nad bramą frontową w dłoniach posągu „gościnności“ płonęły pochodnie, zwiastujące mieszkańcom wieczór uroczysty. Sala była przepełniona publicznością w strojach wieczorowych.

O godz. $7^1/_4$ wieczorem jubilat wprowadzony został przez prezydenta miasta p. Mochnackiego. Rozrzewniająca to była chwila.

Wieszcz przed zajęciem swego miejsca padł w objęcia eksc. Smolki, który pospieszył na jego spotkanie. Publiczność gromkim okrzykiem: „Niech żyje“, dała wyraz uczuciom swoim na widok Jeremiego.

Następnie wszedł na estradę, ozdobioną biustem jubilata, jego eksc. Smolka i w gorących wyrazach zagaił zebranie, składając jubilatowi zasłużony hołd, a zarazem życząc, by obchód pokrzepił i umocnił wieszcza. Znowu ozwały się z ust wszystkich okrzyki: „Niech żyje!“ Ujejski zaś w towarzystwie p. Pl. Kosteckiego witał wśród tego znajomych i przyjaciół, na każdym kroku spotykając się z objawami czci i hołdu.

Orkiestra odegrała uwerturę Beethovena do „Prometeusza“, poczem wszedł na estradę Wojciech hr. Dzieduszycki.

Pytaniem rozpoczął Dzieduszycki swoje przemówienie: „Dla kogośmy się tutaj zebrali? Czy czcimy, czy przyszliśmy oglądać proroka? Nie! Ten, który tu siedzi, tego słowa nie przyjmie. Przyszliśmy oglądać coś, co jest blizkie proroka, ku duchowi się wznosi, ducha jest pełne, o duchu przemawia i nasiona jego rozrzuca między rzesze: — przyszliśmy oglądać i witać poetę! Jakto? — zapytywał mowca z odcieniem ironii — my teraz u schyłku stulecia, my, ludzie postępu, którzy ciągniemy z prądem wieku, czcimy poetę? My wstydzić się powinni tak witać poetę, polskiego patryotę! W tej śmierci stulecia, w śmiertelnych konwulsyach starzejącego się wieku, cóż jest wspólnego między cywilizowaną rzeszą a poetą, który prawił o duchu, o nieśmiertelności, który stawał w obronie sprawy pokonanych, który sprawy tej był żołnierzem i chorążym? Poeta taki nie ma dziś dla nas, cywilizowanych — racyi bytu! My cywilizowani wiemy przecie, że tylko atom jest duchem; — patryotyzm, poświęcenie, to rzecz niegodna rozumu; dziś witają i sławią tych raczej, co patryotyzm tłumią i gwałtem i cyniczną obelgą. Takich dziś uroczyście witają — ale poetę?...

„O tak, witamy i czcimy Cię Jeremi, bo Ty nie zwątpiłeś o duchu w chwilach najcięższych, nie starałeś się o to, aby pieśń Twa jeno bawiła ucho, rozkochane w słów brzękocie, nie szło Ci o to, aby popisywać się dowcipem, lub żeby naturę ludzką truć zwątpieniem. Nie byłeś tym, któryby ukochał zwątpienie dlatego, że strojne w bajronowską szatę; z ust Twoich nie wyszło: z g i n i e c i e! Takim poetą Ty nie byłeś, Ty

---

willę przeznaczoną dla machin dynamowo-elektrycznych (potrzebnych do oświetlenia) i na malarnię teatralną.

Oto zdaje się wszystko, co rzec można było w artykule pobieżnym o prezentacyi zewnętrznej gmachu, jak również o otoczeniu budynku.

Zatrzymawszy się więc chwilę jeszcze na placu św. Ducha, przyjrzawszy się pomysłowej symetryczności fasad bocznych, dociągniętej aż do gzemsu głównego, przyklasnąwszy ogólnej dekoracyi i profilowaniu, spieszymy do wnętrza teatru.

III.

Przedsionek i sala widzów.

Przeszedłszy sień obszerną, może nieco za nizką, znajdujemy się u stóp schodów marmurowych, prowadzących na I. piętro; przed oczyma naszemi roztwiera się widok na przedsionek (westibul).

Klatka schodowa jest jedną z najwspanialszych części gmachu. Sztukaterye i złocenia, wypracowane przez fachowych rękodzielników wiedeńskich Tucha i Putza, olśniewają oko od pierwszego wejrzenia. Na przeciwległej ścianie od wejścia, spostrzegamy biust głównego ofiarodawcy ś. p. Kruzera, a u dołu tablicę pamiątkową.

Schody wykonane z istryjskiego polerowanego marmuru, rozpoczynają się jednem szerokiem wspólnem ramieniem, które się następnie od pierwszego podestu rozłamuje na dwa ramiona, wiodące do lewej i prawej strony korytarza I. piętra, bufetów i foyer. Ścianę oddzielającą przedsionek od sali widzów, oprócz bogatych ornamentacyj zdobią portrety: Bogusławskiego, Kamińskiego Fredry (ojca). Portrety te wykonał p. Tombiński. Pięknem i bogatem jest f o y e r, przyozdobione u ściany frontowej, szeregiem parzystych kolumn i łuków.

Po prawej i lewej stronie korytarza mieścić się będą bufety.

Korytarze są równe i szerokie — w dzień widne. Garderoby z komfortem urządzone. Każdy fotel lub krzesło z audytoryum ma swój numer odpowiedni w garderobie. Pomysł to i praktyczny i w Krakowie nowy.

Wszelkie wygody dla publiczności z prawdziwym pietyzmem obmyślone. Na korytarzach widzimy umywalnie i wodociągi.

Każde piętro ma swoje f o y e r, garderobę i oddzielne schody na ulicę. O tłok obawy nie ma. Prostota i jasność rozkładu wejść i wyjść jest pierwszorzędnej wagi zaletą nowego gmachu.

Bez wątpienia *great attraction* przy zwiedzaniu teatru jest sala widzów. I rzeczywiście w tej części budynku artyzm p. Zawiejskiego dosięga szczytu. Sala, śmiało rzec można, jest arcydziełem sztuki architektonicznej. Zacząwszy od misternego sklepienia, skończywszy na rozkładzie miejsc — wszystko cię zachwyca i entuzyazmuje.

Bogate audytoryum nakrywa wspaniały plafon, opatrzony czterema artystycznemi malaturami i płaskiemi rzeźbami. U sufitu zwiesza się olbrzymi świecznik, wykonany według projektu architekta p. Zawiejskiego w tutejszej fabryce wyrobów platerowanych Jakubowskiego i Jarry. Obramowanie lóż, wykonane systemem Meuniera nie zawiera ani kawałka drzewa, tylko gips rzucany na siatkę żelazną.

Wszystkie trzy piętra i parter bogato są złocone, a loże pierwszego piętra otrzymały nawet ozdobne medaliony, przeznaczone na pomieszczenie portretów autorów dramatycznych.

Proscenium otoczone jest szeroką i okazałą ramą. Nad sceną zgrabnie zawieszony jest herb miasta.

Kolorami panującemi w sali są: pąsowy (obicie lóż i krzeseł) i crême (tło architektoniczne).

W całym teatrze zmieści się widzów 936. Wszystkie miejsca bez wyjątków są zaopatrzone w siedzenia i numera. Z parterem i galeryą stojącą odpowiadałoby to około 1100 miejscom. Parkiet zawiera 236 foteli, parter miejsc siedzących 96. Lóż parterowych jest 12. Na I. piętrze jest lóż 18, dwie większe loże reprezentacyjne obok sceny, a w głębi obszerna *gallerie noble* na 30 osób. Loże reprezentacyjne mają z tyłu ładne saloniki, udekorowane w stylu rokoko. Część lóż bliższych hali schodowej przedłuża się w obszerny gabinecik do postawienia kanapki. Piętro drugie posiada lóż 16 i balkon o 60 siedzeniach. Najwyższa galerya ma 250 siedzeń wahadłowych.

IV.

Scena.

Piętą Achillesową nowego teatru jest urządzenie nie tyle może samej sceny, jak do niej przynależnych ubikacyj. Scena, choć obszerna, zaledwie czterema pojedyńczemi drzwiczkami komunikuje się z pozostałą częścią budyku (garderoby artystów). Wejście główne (brama wjazdowa) jest również wąska.

Przepyszną i we wszelkie najnowsze ulepszenia zaopatrzoną jest natomiast maszynerya.

Wielki brak odczuwać się daje f o y e r dla artystów. Prócz niezbędnych przystawek drewnianych, płóciennych dekoracyj cały mechanizm sceny jest żelazny.

Wszystkie garderoby, oraz ubikacye posterunkowe (maszyniści, strażacy, gmach machin dynamiczno-elekrycznych połączone są dzwonkami elekrycznemi.

Kurtyn scena posiada już dwie (antraktową i żelazną), a przybędzie trzecia pendzla H. Siemiradzkiego.

Kurtynę żelazną malował p. Tuch. Przedstawia ona wizerunki trzech kościołów. Szczęśliwym pomysłem nazwać tego nie możemy.

Scena i audytoryum oświetlone będą elekrycznością. Instalacyę maszyn i przewodów wykonała czeska firma Fr. Križik z Pragi. Rury wodociągowe okalają scenę i gmach cały. Dekoracye, malowane przeważnie według szkiców Walerego Eljasza wykonane zostały w pracowni wiedeńskiej Burgharda. Należą do bardzo pięknych i efektownych i jak na obecnie zakreślony repertoar wystarczą niemal zupełnie. Braki dopełniać będzie malarnia teatralna, w której osiada p. Władysław Dietrich, długoletni uczeń Jasiń skiego, dekoratora teatrów warszaw skich, następnie uczeń szkoły Matejki, szkoły monachijskiej, ostatnio uczeń głównego dekoratora wiedeńskiego, Kautzky'ego. Aparat maszyneryi scenicznej dzierży pan Spiziar z Warszawy.

V.

Dostawcy i przedsiębiorcy przy budowie teatru.

Żelazną konstrukcyę gmachu wykonała wiedeńska firma Griedla; inne roboty — wyjąwszy oświetlenia — wentylacya i mechaniczne urządzenie sceny opracowane zostały w Krakowie. I tak: Ignacy Miarczyński (roboty murarskie i ciesielskie), Szczyrbuła i Kulesza (roboty kamieniarskie), bracia Muranyi, Otto i Niedzielski (roboty stolarskie), Jakubowski i Jarra (brązownicze), bracia Kosobuccy (kowalskie), Gramatyka i Uznański (ślusarskie), Antoni Tuch (malarskie), Zajdzikowski i Grünwald (szklarskie), Chmurski Roman (meblowe), Romanowski (ciesielskie) Tepli i Ehrlich (pokostnicze), Z i e l e n i e w s k i (wodociągowe). Freund (gromochrony), Wilhelm Brückner (wentylatory), Wałkowiński (powroźnicze), Kowalczyk (studniarskie), Bornstein, Blankenstein i Silberbach (brukarskie), Niedźwiecki i Pokutyński (zduńskie), Wasilkowski (asfaltowe), Iglicki i Wieczorkowski (tapicerskie), Adolf Patz, Tombiński (roboty rzeźbiarskie, dekoracyjne). Maszyny dynamo elektryczne i motory pochodzą z firmy Langenbold z Frankfurtu. Zaprowadzeniem światła elektrycznego kieruje inżynier Jandaurek z firmy Križika w Pradze.

W atelier architekty i kierownika budowy prof. Jana Zawiejskiego pracowali technicy pp. Pawłowski, Wentzl, Kowalski (asystent wyż. szk. przem.) St. Delaveaux i Brodbek. Obowiązki inspektora budowy ze strony miasta sprawował inżynier Wincenty Wdowiszewski.

VI.

Zakończenie.

Artykuł powyższy kończymy słowami autora „Emigracyi chłopskiej“, który, gdy sprawa budowy daleką była urzeczywistnienia, napisał w dziełku „Czy potrzebny nowy teatr w Krakowie“, że jeśli gmina teatr wybuduje i urządzi go tak materyalnym jak moralnym potrzebom narodu i społeczeństwu odpowiednim: współobywatelom pożyteczną zabawę zgotuje, dla przyszłych pokoleń pamiątkę piękną pozostawi, a sobie n i e z a t a r t ą k a r t ę w d z i e j a c h t e g o g r o d u z a p i s z e.

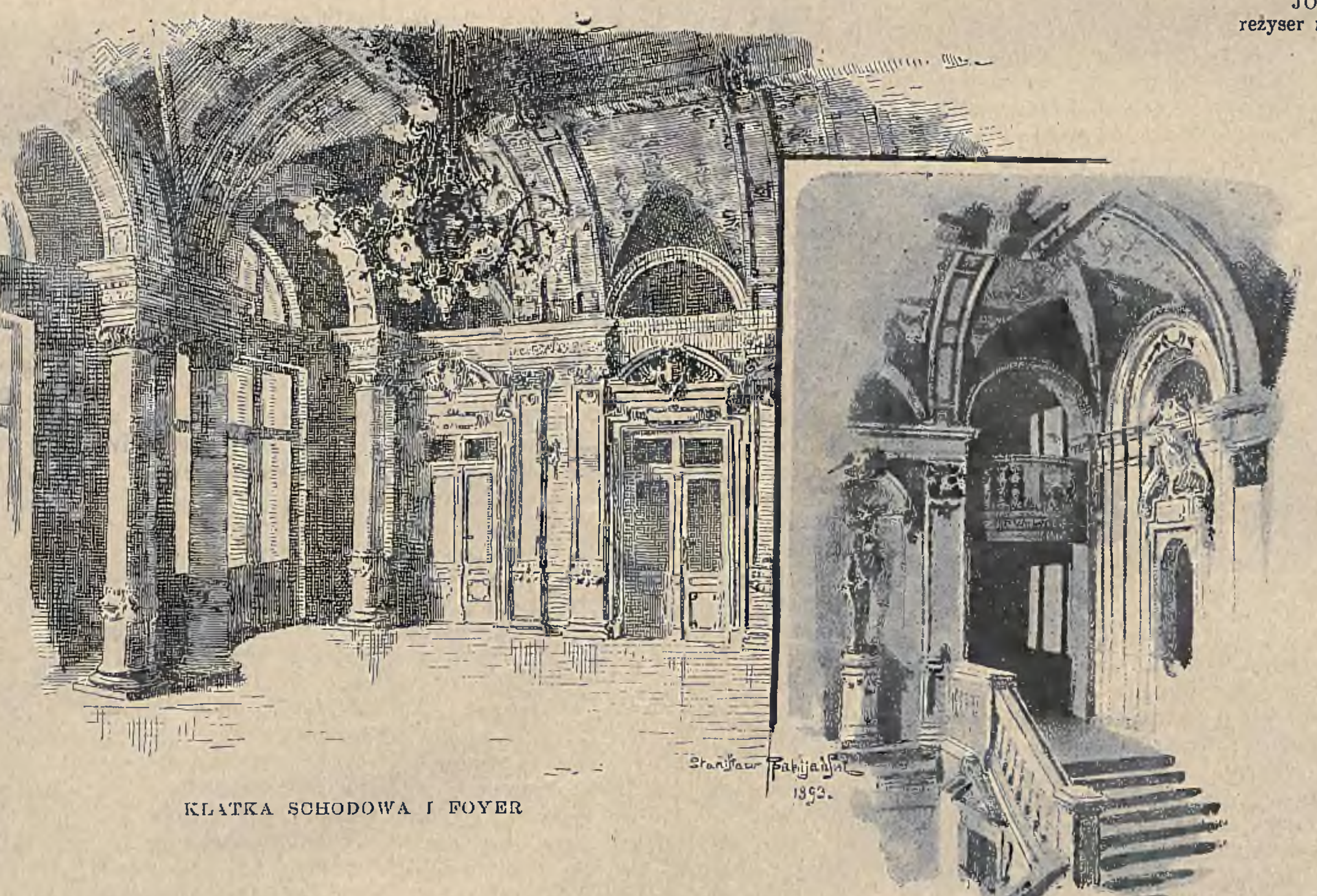
Gmina spełniła swe zadanie..



TADEUSZ PAWLIKOWSKI,
dyrektor nowego teatru w Krakowie.



JÓZEF KOTARBIŃSKI,
reżyser nowego teatru w Krakowie.



KLATKA SCHODOWA I FOYER



FRANCISZEK SLĘK,
dyrektor krak. kasy oszczędności, (która przyczyniła się znacznym funduszem na budowę gmachu).



KAROL ESTREICHER,
bibliograf i historyk teatru polskiego.

Stary teatr krakowski.

Starosta Kluszewski, twórca teatru polskiego w Krakowie, dawał przedstawienia w swoim pałacu Spiskim. Gdy się usunął od kierownictwa, wynajmywano różne prywatne sale i scena narodowa musiała się ciągle tułać i zależeć od kaprysu właścicieli prywatnych.

Stan taki nie mógł trwać długo i wreszcie senat rządzący, w 1840 r. powziął myśl wybudowania stałego przybytku sztuki polskiej. Wówczas krótko się namyślano i na drugi rok rozpoczęto roboty przedwstępne, pod kierunkiem budowniczego Kar. Kremera. Budowano całą zimę, lecz dość nieopatrznie, bo gdy stanęły mury, fundamenty okazały się za słabe i ściany gmachu zrysowały się od północy i wschodu. Na rozkaz senatu, musiano je rozebrać i na nowo wymurować. Fundamenty osadzono inne, a gdy i to nie wystarczało, powiązano mury żelaznemi spoidłami. W ten sposób powstał budynek, w którym pracę zaczęto od dachu, a skończono na fundamentach.

Teatr był zupełnie gotów w miesiącu grudniu 1842 r. Senat oddał go w antrepryzę dyrektorowi Chełchowskiemu i ten z dniem 1 stycznia 1843 r. rozpoczął przedstawienia komedyą: „Nowy rok“ i obrazem historycznym „Barbara Zapolska“. Chełchowski, jako kierownik artystyczny, nie odznaczał się wybitnemi zdolnościami, a poziom jego inteligencyi był dość ograniczony. Posiadał jednak rzadki dar wybierania artystów i stworzył trupę pierwszorzędnej wartości. Dość powiedzieć, że w jej składzie znajdowali się artyści tej miary, jak: Józef Rychter, Jan Królikowski, dwaj bracia Chomińscy, Palczewska, Radzyńska i t. d. Chełchowski nie posiadał żadnej subwencyi. Publiczność uczęszczała jednak licznie do teatru i koszta eksploatacyi pokrywały się ze znaczną nadwyżką.

Nad dyrektorem czuwała komisya artystyczna, złożona z senatora Kopfa, jako przewodniczącego i członków: Franciszka Wężyka, Benoego, Wąsowicza, Hechla, profesora uniwersytetu, Fryderyka Boga i wreszcie Wohlfartha, dyrektora policyi. Większość tych panów nie miała nawet przybliżonego pojęcia o teatrze i rozkazy jej często były po prostu śmieszne.

Dawny dyrektor Meciszewski rozpoczął także kampanię przeciwko Chełchowskiemu, gdyż sam chciał objąć napowrót kierownictwo. W dzienniku „*Orędownik*“ rzucał na niego gromy, buntował aktorów, usposabiał źle komisyę artystyczną i publiczność. Wreszcie Chełchowski, opuszczony od swoich, na rozkaz senatu, usunął się od dyrekcyi, którą objął Meciszewski.

Publiczność była przychylną nowej antrepryzie i obiecywano sobie bardzo wiele po Meciszewskim. Znano jego ogładę salonową, wykształcenie encyklopedyczne i fachową znajomość stosunków teatralnych. Dla artystów był prawdziwym ojcem Za każde dobre odegranie sztuki dziękował im serdecznie i obdarzał podarunkami. Wartościową komedyę kazał nieraz powtarzać po kilka razy, mimo pustek w amfiteatrze. Gdy mu robiono uwagi, odpowiadał:

— Grajcie dla mnie. Trzeba publiczność uczyć co piękne i wreszcie przyjdzie

Dekoracye i kostiumy sprawiał z wielkim nakładem. Część takowych pędzla Gropiusa, przetrwała do czasów ostatnich. Meciszewski nie wiele sobie robił z komisyi teatralnej. Był opryskliwy w odpowiedziach, gdy chciała paraliżować jego czynności, a że imponował swoją umysłową wyższością, często mu ulegano. Czynności więc komisyi nic prawie nie znaczyły. Ograniczały się tylko do pośrednictwa w sporach z aktorami i wykreślania sztuk z repertoaru.

Personel teatralny posiadał dobry, wystawę świetną. Zarzucano mu tylko, że nie starał się o sztuki oryginalne i nie zachęcał autorów. Wynagradzanie piszących uważano wówczas za rzecz zbyteczną i dziwiono się, że ludzie pióra, poświęcający swój talent dla sceny, wymagają zapłaty za swoją pracę.

Rok 1846 oddziałał smutnie na antrepryzę. W marcu ubyli: Chomińscy, Królikowski, Holzman. Ten ostani raniony śmiertelnie, dogorywał na łożu. Chomińskiego starszego, za udział w ruchu, wydano władzom rosyjskim, a brat jego i Królikowski, nie mając żadnych widoków, przenieśli się do Warszawy. Reszta również się rozleciała i pozostała tylko opera i kilku rozbitków z dramatu. Meciszewski złożył dyrekcyę w ręce Mączyńskiego i pozornie usunął się od sceny, jakkolwiek dzielił się z Mączyńskim subwencyą otrzymaną od rządu. Prowadził teatr od 1844 do 1846 r.

Mączyński był nieudolnym kierownikiem i o jego dyrekcyi nic dodatniego nie można powiedzieć. Odznaczał się przytem skąpstwem i żałował pieniędzy na nieodzowne wydatki. Na tem cierpiała scena, aktorzy i publiczność.

W r. 1848 połączył się z Pfeiffrem.

Ruch rewolucyjny w całej Europie, odbił się także i w Krakowie. Do teatru nikt nie chodził i w kasie bywało często zaledwie po kilka złotych.

Pfeiffer ustąpił w roku następnym. Na horyzont znowu wypłynął Chełchowski. Mączyński oddał mu połowę subwencyi, to jest 10000 złp., dekoracye i garderobę. Chełchowskiemu powodziło się świetnie. Do teatru chodzili głównie oficerowie rosyjscy i za bilety płacili ceny wysokie. Repertoar był nieszczególny i grywano tylko melodramaty i podobne sztuki, jak: „Młyn djabelski“, „Studnia artezyjska“, „Chłop milionowy“. O wystawę nie dbano wcale. W tym okresie odegrano po raz pierwszy obrazek Wł. Anczyca „Chłopi arystokraci“. Wspania-

siałeś wiarę i nadzieję, a jeżeli się one w piersi niejednego z nas dziś odzywają, to Twoja wielka zasługa. Cześć Ci za to i chwała i pamięć po wszystkie wieki w narodzie!“

Uderzając dalej na zmateryalizowanie dzisiejszego czasu, napiętnował mowca panujące samolubstwo, małoduszność i ślepotę, która — jak rzekł — dlatego nie chce widzieć słońca, aby tem snadniej po nocy w występkach brodzić mogła. Kończąc, zwrócił się mowca ponownie do poety z życzeniem, aby żył jeszcze długo. Pieśń Twoja — nie zginie, promienie jej ogarniają coraz szersze warstwy, a ów „ślepy miecz“ znajdzie się w ręku świadomem i odbuduje Kościół Boży w Ojczyźnie. Niech żyje Jeremi“!

Z kolei odśpiewał chór mięszany „Choral,“ który publiczność wysłuchała, stojąc.

W sali panowała podówczas niezwykła cisza — na twarzach wszystkich widocznym był poważny nastrój. Śpiew chóru powitała zgromadzona publiczność oklaskami

Następnie orkiestra odegrała Bethovena allegreto z VII s., zbierając w nagrodę huczne a zasłużone oklaski.

(Dokończenie nastąpi).

SYLWETKI.

Tadeusz Pawlikowski.

Obecny dyrektor nowego teatru krakowskiego, zalicza się jeszcze do bardzo młodych ludzi, gdyż zaledwie ma 32 lata. Gimnazyum ukończył w Krakowie i początkowo chciał się poświęcić zawodowi lekarskiemu. Usposobienie na wskróś artystyczne, nie pozwoliło mu jednak na bliższe zapoznanie ze skalpelem anatomicznym. Wyjechał do Lipska i tam zapisał się na wydział filozoficzny. Równocześnie uczęszczał do konserwatoryum muzycznego. Następnie udał się do Hali, gdzie pod kierunkiem profesora Ulriciego, odbywał studya nad Szekspirem. Przebywał także jakiś czas w Meiningen i i chodził na wykłady do akademii dramatycznej. Od roku 1884—1886 przebywał w Wejmarze. Zapoznał się z Lisztem i wielki muzyk nie szczędził mu oznak przyjaźni. Utrzymywał także ściślejsze stosunki z baronem von Loben, intendentem teatru wejmarskiego i jemu zawdzięcza bliższe poznajomienie się z wzorową praktyką sceniczną. Wiadomo albowiem, że teatr wejmarski, zalicza się do najlepszych w całych Niemczech.

Chcąc jeszcze gruntowniej poznajomić się z tajnikami sztuki dramatycznej, wyjechał do Paryża i na miejscu, oddawał się z zamiłowaniem dalszym studyom nad dramaturgią.

Po powrocie do Krakowa, bacznie śledził rozwój naszej sztuki i w jednym dzienniku, przez pewien przeciąg czasu, prowadził dział krytyki teatralnej.

Posiada on w najwyższym stopniu zamiłowanie do sceny ojczystej i gdy krakowska Rada miejska, wybrała go przeważną większością na kierownika teatru nowego, oddał s ę zupełnie na jego usługi. Przedewszystkiem zreformował personel dramatyczny i oprócz starszych artystów, zaangażował wiele sił nowych i obiecujących. Nie szczędzi znacznych wydatków na umeblowanie i kostiumy i stara się głównie, aby scena krakowska zajęła pierwszorzędne stanowisko w Polsce.

Entuzyasta dla kierunku wprowadzonego przez Stanisława Koźmiana, postanowił iść dalej tąż samą drogą. Nic to nie przeszkadza jednak, że wychowany w Niemczech, ma także pewną słabość do klasycyzmu.

Jakkolwiek reżyserem głównym jest pan Józef Kotarbiński, sam wystawia niektóre sztuki i artyści bacznie zwracają uwagę na jego cenne wskazówki. Przekonał ich albowiem o swoich zdolnościach reżyserskich, połączonych z gruntowną i fachową znajomością przedmiotu.

Jakim będzie dyrektorem? jeszcze nie wiemy. W każdym razie, ożywiony jest najlepszemi chęciami, nie tylko w teoryi, ale i praktyce.

Zawód dyrektora każdego teatru, najeżony jest takiemi cierniami i kolcami, iż nawet dość silne charaktery czasem uginają się. Tadeusz Pawlikowski posiada wiele hartu i stałości. Sądzić więc należy, że będzie walczył wytrwale i postara się, aby teatr krakowski odzyskał swą dawną świetność z czasów dyrektorów takich, jakimi byli Meciszewski i Koźmian.

Tego mu szczerze życzymy.

Karol Estreicher-Rozbierski.

Obecny dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, zalicza się do najlepszych znawców teatru polskiego. W ciągu długiego swego zawodu literackiego, poświęcił mu wiele czasu, a jego dzieło „Teatra w Polsce“, jest pomnikowem wydaniem, zebranem z wielką skrzętnością i znajomością przedmiotu.

Do roku 1886, trzymał się zdaleka od wszelkich spraw teatralnych. Dopiero zamianowany przez Wydział krajowy członkiem komisyi artystycznej, zaczął w nich brać czynny udział i po ukończeniu sezonu, przesyłał zawsze wyczerpujące raporty do Wydziału krajowego.

Gdy powstała myśl wybudowania nowego gmachu teatralnego, z poza łona Rady miejskiej, został zaproszony do komisyi teatralno-artystycznej, z głosem doradczym. Zasiadał także w ankiecie zwołanej do Lwowa, przed trzema laty i tam, wraz ze Stanisławem Koźmianem, głównie zabierał głos i był za ukrajowieniem obydwóch teatrów: krakowskiego i lwowskiego.

Obecnie, Wydział krajowy powołał go na członka komisyi artystycznej, mającej czuwać nad repertoarem i kierownictwem nowego teatru.

Urodził się w Krakowie 22 listopada 1827 r. Nauki pobierał we Lwowie. W 1862 r. powołany został do Warszawy, na adjunkta biblioteki szkoły głównej, zostającej pod dyrekcyą Przyborowskiego. Po upadku powstania, nie widząc żadnej przyszłości dla uniwersytetu warszawskiego, w którym forsownie zaczęto wprowadzać język rosyjski, wrócił do Krakowa i od 1868 r. piastuje z wielkim pożytkiem urząd dyrektora biblioteki Jagiellońskiej.

Jako biograf, stanowczo zajmuje pierwsze miejsce w Polsce. Bibliografię polską od 1800 r. doprowadził już do 1882 r. i ciągle pracuje w tym kierunku

Wydał także „Sylwetkę Adama Mickiewicza“, wyszłą w Wiedniu 1863, i „Gwarę Złoczyńców“ — Warszawa 1867 r., i wiele innych.

Jan Zawiejski.

Śmiało rzec można, że jedną z najpopularniejszych osobistości w Krakowie jest dziś prof. architekt Jan Zawiejski. Popularność on swą zawdzięcza kierownictwu budowy nowego teatru. Przez lat dwa blisko oczy ogółu zwrócone były na jego osobę. Interesowano się każdym krokiem, każdem niemal postanowieniem prof. Zawiejskiego.

I nie dziw — wszak nowy przybytek teatralny w Krakowie, to jedno z najbardziej upragnionych marzeń ogółu, to myśl umiłowana przez wszystkich, którym ojczysta mowa jest drogą... Urzeczywistnienie tej myśli powierzono prof. Zawiejskiemu.

Kto patrzył przez ubiegłe dwa lata na pracę kierownika budowy teatru, temu nie obce będą słowa: zaparcie się i poświęcenie. Umiłował bo też serdecznie prof. Zawiejski powierzoną mu robotę. Od wczesnego ranka do późnej nocy przesiadywał czy to przy fabryce, czy w domu przy biurku, obmyślając szczegóły, drobiazgi dekoracyjne.

Pomny przysłowia: „oko pańskie konia tuczy“, nie zasypiał gruszek w popiele, nie oglądał się na nikogo, wszędzie był sam, sam wszystko kontrolował. Zapobiegliwość, energia, praca, talent, wydały wspaniały plon.

W dwa lata stanął gmach, który jest ozdobą Krakowa.

Nadzieje pokładane w prof. Zawiejskim ziściły się Twórca domu zdrojowego w Krynicy, z podjętego zadania wywiązał się znakomicie.

Słusznie też ktoś zauważył, że oklaski, jakie posypią się w sali teatralnej w dniu pierwszego przedstawienia, zaadresowane będą do twórcy gmachu. Należy mu się to z prawa...

Jan Zawiejski urodził się w Krakowie w r. 1854, kończył gimnazyum św. Anny, po czem wyjechał do Monachium, gdzie wstąpił na politechnikę z zamiarem zostania inżynierem. Niedługo jednak przeniósł się do Wiednia, ale tym razem zapisał się na architekturę do znakomitego prof ś. p Ferstla. Po ukończeniu studyów od razu znalazł zajęcie przy budowie monumentalnego gmachu uniwersytetu wiedeńskiego. Budową tą kierował prof Ferstel. Gdy Ferstel umarł, dzisiejszy szef departamentu technicznego w ministeryum spraw wewnętrznych, ówczesny wspólnik nieboszczyka powołał Zawiejskiego do współudziału w dokończeniu robót w tymże uniwersytecie.

Po latach paru Zawiejski zdobywa pierwszą nagrodę przy konkursie na budowę domu zdrojowego w Krynicy Po tem zwycięstwie sypią się inne, niemniej zaszczytne, jak: wzięcie konkursu na budowę zakładu dla moralnie zaniedbanych chłopców fundacyi ks. Lubomirskiego w Krakowie, Kasy Oszczędności we Lwowie, konkursu ścisłego na budowę Muzeum we Lwowie i wielu innych.

Od roku przeszłego twórca nowego teatru piastuje godność profesora przy wyższej szkole przemysłowej.

Dr. Faustyn Jakubowski

referent komisyi teatralnej.

Pierwszy mowca Rady miejskiej, świetny, przekonywujący, podbijający słuchacza, referent stały najpoważniejszych dla miasta spraw, prawnik znakomity i myśliciel głęboki, człowiek wielkich zdolności — oto w kilku pociągnięciach pióra sylwetka dra Faustyna Jakubowskiego.

Wypełnić ją należy szczegółami, wyretuszować. Były sprawy w Radzie miejskiej, błąkające się latami po różnych urzędowych i półurzędowych stolikach, zapadające w trzęsawisko biurokracyi. Dopiero gdy dostały się w ręce dra F. Jakubowskiego, wracały powoli do życia, rozjaśniały się, puls zaczynał iść szybszem tempem i w krótkim czasie koniec dzieło wieńczył.

Tak było i ze sprawą teatralną — o innych nie pora dziś mówić. Długo była ona mytem, wężem morskim, który od czasu do czasu wypływał w Radzie miejskiej; była pobożnem życzeniem zacnych serc i umysłów. Z dziedziny pięknych myśli w dziedzinę czynu weszła ona dopiero wtedy, gdy ją ujął w swe ręce dr. F. Jakubowski.

Czy podobna dać obraz tej pracy? Suche daty nie pouczą o niej czytelnika; wystarczy ogólnikowo powiedzieć, że, oprócz technicznych, wszystkie inne referaty w sprawie teatru, w sprawie porozumienia z władzami, o subwencye na budowę itd., wyszły z pod jego pióra, z jego głowy, z jego serca, bo miłość sprawy ożywiała jego pracę. Koledzy z Rady, sprawozdawcy dziennikarscy, ciekawi słuchacze z galeryi, wiedzą, że to była olbrzymia praca, zawsze głębokiemi i żmudnemi studyami poprzedzona, a to właśnie nadawało jej największe znaczenie.

Wśród tej bezinteresownej, dla dobra miasta i przybytku sztuki polskiej podjętej pracy, nie zawsze po różach stąpał p. referent; sypano mu, och jak obficie, ciernie pod nogi. Przypomnieć należy referat w sprawie kontraktu na dzierżawę teatru. Pilnował w nim p. referent interesu gminy, która takie ofiary na budynek poniosła, i interes ten pragnął pogodzić z interesem sztuki, pragnął zapewnić rozwój tej sztuki w budynku, za który gmina także moralnie odpowiada, a więc powinna mieć w tym kierunku zastrzeżoną kontrolę. Podniosła się wtedy burza dziennikarska, gromy biły w referenta. A on? On spokojnie pozwolił się burzy wyszaleć, by potem pokonać przeciwników na właściwej arenie, wobec Rady miejskiej, złożonej z ludzi naprawdę inteligentnych, przyjaciół sztuki polskiej. Wobec tego trybunału odniósł zwycięstwo, może najpiękniejsze, najwalniejsze w życiu, przy pomocy tych, którzy tak samo czuli i myśleli. A oceniając tę pracę i poświęcenie dla teatru, Rada powołała dra F. Jakubowskiego do owej komisyi z czterech złożonej, która ma czuwać nad rozwojem i kierunkiem artystycznym teatru. Oby przyszłe dzieje teatru rzuciły także swoje votum na szalę dra F. Jakubowskiego, jak je rzuciła Rada miejska, oby stwierdziły jego przewidywania i kombinacye, tak rozumne i tak logicznie uzasadniane.

Na zakończenie kilka suchych dat. Referent komisyi teatralnej urodził się w Pilznie w roku 1836. Gimnazyum skończył w Tarnowie; następnie uczęszczał na wydział prawniczy w uniwersytecie Jagiellońskim. Doktoryzował się w roku 1861 i po odbyciu niezbędnej praktyki, otworzył w roku 1869 kancelaryę adwokacką. Wkrótce zyskał obszerną klientelę i po dziś dzień zalicza się do najdzielniejszych przedstawicieli palestry krakowskiej. W Radzie miejskiej zasiada bez przerwy od roku 1872. Dzięki wybornej znajomości spraw naszej gminy, oddaje jej wielkie usługi.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Artyści teatru warszawskiego przystąpili do prób z nieznanej dotąd jednoaktowej komedyi Józefa Blizińskiego „Panna z posagiem“.

* Pani Kochańska wyjechała na tournée po Danii, Szwecyi i Norwegii.

* W Düseldofie nakładem firmy Edwarda Lintza, ukazał się zbiór nowel cyrkowych, pióra signora Saltarino. Autor przez dłuższy czas był artystą na arenie hipicznej. Tytuł książki: *Hei-donc-enavant!* Widać, że istotnie *spiritus flat, ubi vult.*

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Urszuli p. m. Jutro Jana Kantego, Korduli i Alfonsa.

Polacy na obczyźnie. *Bosnische Post* donosi: Lekarz obwodowy w Visoko w Bośnii, dr. Juliusz Karliński, znany w świecie uczonym bakteryolog, był zaproszony przez sułtana do Konstantynopola. Sułtan odniósł się równocześnie do rządu austryackiego z prośbą o udzielenie drowi Karlińskiemu kilkotygodniowego urlopu. Dr. K. otrzymał natychmiast urlop i odjechał do Konstantynopola, gdzie zamieszka w pałacu sułtana. Dziennik ten donosi również, że dr. Karliński, na życzenie sułtana, wypracował niedawno obszerny memoryał w sprawie uzdrowotnienia Turcyi. Dr. K. oddawna znany jest w sferach dworskich i rządowych w Turcyi jako energiczny lekarz, który raz wysyłany był z pielgrzymami bośniackimi do Mekki, w celach naukowych. Dr. Karliński jest synem profesora uniwersytetu i dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Krakowie.

Straszny wypadek. Donoszą nam z Podogrodzia, pod Starym Sączem, o utonięciu czterech osób w Dunajcu. Niejaki Fint, wraz ze swoją matką, narzeczoną i Tomaszem Bielem, ojcem narzeczonej, udali się po sprawunki weselne do Nowego Sącza. Powracając, nie czekali na przewoźnika, lecz wjechali w bród Dunajca

Nadbiegła fala i uniosła nieszczęśliwe ofiary. Uratował się tylko narzeczony Fint.

Ciała Tomasza Biela i furmana zostały odnalezione. Ciała obydwóch kobiet woda uniosła daleko i dotąd nie można było ich odszukać.

Zabóstwo przez zemstę. Gajowy lasów majoratu Ochoza w powiecie chełmskim, zostających pod nadzorem rządowego leśnictwa chełmskiego, August Mitowski, za niedopilnowanie defraudacyi, pociągany był do zapłaty kary. Ponieważ Mitowski podejrzewał, że defraudantem był miejscowy włościanin Jan Baran, czatował przeto w lesie, ażeby go przyłapać na gorącym uczynku i należycie ukarać. W d. 28 ubiegłego miesiąca nadarzyła się sposobność. Mitowski usłyszał że ktoś podpiłowuje sosnę, ażeby ją łatwiej obalić i zatrzeć później ślad na pniu, zakradł się tedy zcicha i dostrzegłszy, że kradzież spełnia Baran, podbiegł do niego i z tyłu uderzył go pałką w wierzchnią część tułowiu. Baran upadł i kiedy powrócił do przytomności, zawlókł się do domu, ale piątego dnia życie zakończył. Gajowy aresztowany.

Ciekawe odkrycie. Dopiero teraz dr. Helman opisał w jednym z odeskich dzienników odkrycie, jakie zrobił przed kilku laty w miasteczku Połonne. w gub. wołyńskiej położonem. W podziemnych korytarzach miejscowego kościoła znalazł całą kupę trupów w ubraniach. Niektóre trupy znajdowały się w dziwnej pozycyi. Tak np. przy zejściu ze schodów stał trup mężczyzny w ubraniu kozackiem, inny znów nieboszczyk znalazł się w pozycyi klęczącej. Nie brakło również trupa kobiety wytwornie ubranej. Wszystkie te trupy były wybornie zachowane ubranie tylko uległo nieznacznemu zniszczeniu. Zastanawiając się nad tym dziwnym faktem. autor snuje wniosek następujący: W zamku na miejscu którego wznosi się obecnie kościół, musiała być jakaś uczta; tymczasem znienacka napadli na zamek Turcy lub Tatarzy. Obecni w zamku, szukając ocalenia, poczęli uciekać przez tajemne przejście, napastnicy jednak, będąc o tem zdradziecko uprzedzeni, zamknęli wyjście, a mieszkańcy zamku szukając ocalenia w ucieczce, wszyscy pomarli śmiercią głodową w owych podziemiach. Że trupy dotąd tak doskonale się zakonserwowały, dr. Helman tłómaczy tem, że

---

łomyślny dyrektor ofiarował młodziutkiemu autorowi 40 złp. honoraryum i gratisowy bilet na parter. Przyznać trzeba, że Chełchowski nie bardzo honorował pisarzy dramatycznych.

W roku 1852 upłynął Mączyńskiemu sześcioletni termin dzierżawy teatru i Chełchowski zaczął go prowadzić na własny rachunek. W personelu posiadał kilku dobrych artystów, jak: Linkowskiego. Wilkoszewskiego, Linkowską, Grochowską, późniejszą Ekerową, Ładnowskiego, Bendę.

Kraków już od kilku lat należał do Austryi. Za urzędnikami niemieckimi i czeskimi, ciągnęli także aktorzy niemieccy i od czasu do czasu dawali przedstawienia. Nie cieszyli się jednak wielkiem powodzeniem i zwykle bankrutowali. Tak się stało z towarzystwem operowem Nachtigala.

W r 1853 rząd polecił, aby dyrektor teatru polskiego, utrzymywał tak że i trupę niemiecką. Gdy Chełchowski nie chciał się zgodzić, wypuścił teatr w antrepryzę niejakiemu Megerlemu z Wiednia, pod warunkiem, że ten utrzyma także i teatr polski. Chełchowski wyjechał tymczasem do Tarnowa i tam mu się bardzo dobrze powodziło.

Megerle przyjechał z wielkim personelem. Samych baletnic było 38 Nawiązał rokowania z Chełchowskim, lecz te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Zaangażowano jednak kilku aktorów i w przeciągu 1853 r. dano 58 polskich widowisk.

Jak było do przewidzenia, Megerle zbankrutował w marcu 1854 roku. To samo stało się z jego następcą Gaudeliusem.

Swoją drogą, scena polska zaczęła się chylić ku upadkowi i nie mogli jej podnieść, ani Pfeiffer, ani Królikowski, a tem mniej Miłaszewski. Ci dyrektorowie przesunęli się kolejno od 1854—1865 roku.

Nareszcie hr. Adam Skorupka otrzymał w 1865 roku koncesyę na sześć lat. Człowiek lepszego towarzystwa, dobrze wychowany, inteligentny i wykształcony estetycznie, rokował korzystne nadzieje, które się po części sprawdziły.

Skompletował towarzystwo i trzeba przyznać, że posiadał siły pierwszorzędne. Dość wymienić: Hoffmanową, Modrzejowską, Ekerową, Rudnicką, Rapackiego, Bendę, Bolesł. Ładnowskiego, Świeszewskiego, Wolskiego, Heniga i t. d.

Salę odnowiono, sprowadzono nowe dekoracye, urządzono lepsze ogrzewanie sali i jej oświetlenie.

W dniu 1 października 1865 roku hr. Skorupka rozpoczął przedstawienia komedyą Al. hr. Fredry „Zemsta“. Teatr był przepełniony, a arystokracya stroniąca dotąd od sceny narodowej, zjawiła się w komplecie.

Kierownictwo artystyczne objął St. Koźmian. Bardzo rozumny, wielki entuzyasta do teatru, posiadający wykwintny smak estetyczny i pełen zapału Wszystkie te przymioty potrafił zużytkować na korzyść sceny, i nic dziwnego, że pod jego przewodnictwem teatr krakowski zajął wybitne stanowisko i rywalizował nawet z warszawskim.

Gdy w 1871 r. Adam Skorupka ciężko zachorował, Stanisław Koźmian został faktycznym dyrektorem i bez przerwy prowadził teatr do końca sezonu 1885 r.

Stanisław Koźmian, w dziejach teatru polskiego, zajmuje osobną kartę. On pierwszy zerwał ze starą tradycyą i wprowadził scenę na inne tory. Zwolennik naturalizmu w grze, wyrobił całą szkołę świetnych aktorów. Patos został bezwzględnie wyrzucony i nawet w tragedyi mówiono zwykłym językiem. Publiczność, przez długie czasy przyzwyczajona do tyrad szumnie wygłaszanych, chodzenia po scenie krokiem teatralnym, początkowo dziwiła się, że w salonie scenicznym tak samo rozmawiają, jak w każdym innym. Innowacya jednak szybko się zaaklimatyzowała i „nowy kurs teatralny“, został adoptowany przez inne teatry polskie.

Jeszcze za czasów Ad. Skorupki, dzięki pomysłowi Stanisława Koźmiana, zaczęto rozpisywać konkursy dramatyczne. Te wydały plon obfity. Im zawdzięczamy ukazanie się sztuk: „Epidemia“, „Pozytywni“, „Pracowici próżniacy“, „Emancypowane“, „Przeor Paulinów“, „Pan Damazy“ i wiele innych.

Aktorzy zmieniali się jednak jak w kalajdeskopie. Ubyła Modrzejewska, w ślad za nią poszedł Rapacki, dalej Bol. Ładnowski, Rychter, Leszczyński. Kilku umarło. Niestrudzony dyrektor angażował innych, często młodych. Ci, z pod jego ręki, wychodzili skończonymi artystami. Dość wymienić: Marcello, Stachowicz, Pysznik, Frenkla, Zamojskiego. Zboińskiego, Urbanowiczównę, Siennicką, Wojnowską, Szymańskiego, Dłużewskiego i wielu innych.

Jako reżyser całe dnie przepędzał na próbach. Początkujących, uczył abecadła dramatycznego i gdy tylko ujrzał błyski talentu, forytował naprzód, dawał lepsze role i podwyższał gażę.

Jemu zawdzięczamy poznanie się z cyklem utworów Słowackiego, Szekspira, Musseta, Beaumarchais'go. Wprowadził także na scenę Calderona, Lopez de Vega. On pierwszy wystawił „Konfederatów Barskich“. Autorów oryginalnych płacił przyzwoicie i unormował dość znośne wynagrodzenia.

Jednakże i Stanisław Koźmian nie wszystkich zadowolił. Jako redaktor *Czasu* i przewódzca partyi zachowawczej, usposobił wrogo dla siebie partyę liberalną. Ta, za pośrednictwem swoich organów, rozpoczęła atak przeciwko niemu na całej linii Politykę zmieszano z teatrem i w krytyce walczono nie z dyrektorem, ale redaktorem i szefem stronnictwa. Zażarty bój trwał całe lata. Wreszcie znudzony ciągłemi wycieczkami, podkopującemi byt sceny narodowej, w 1885 r, odstąpił teatr p. Jakóbowi Gliksonowi.

Ostatnie lata, nadto są świeże w naszej pamięci, abyśmy się mieli obszernie o nich rozpisywać. Zaznaczymy tylko, że p. Glikson miał najlepsze chęci i prowadził teatr, odpowiednio do swoich zdolności intelektualnych. Krzywdy mu nie wyrządził, a jeżeli go nie podniósł, z pewnością nie był temu winien.

W dniu 31 sierpnia br. odbyło się ostatnie przedstawienie w starym budynku. Artyści wręczyli ustępującemu dyrektorowi prezent pamiątkowy, a pani Hoffmanowa, prześlicznie wygłosiła wiersz pożegnalny.

Dziś cicho i pusto na placu Szczepańskim i życie teatralne przeniosło się na ulicę Szpitalną, do nowego gmachu Stary teatr istniał przeszło 50 lat i chociaż teraz opuszczony, zawsze przypominać będzie nam rozrost sztuki polskiej i świetne jej chwile.

już od bardzo dawnych czasów mieszkańcy Polonnego trudnią się garncarstwem, wskutek czego atmosfera jest tam zawsze przesycona wyziewami kory dębowej, któ ra ma tę własność, że pod jej działaniem przez czas długi ciała nie ulegają rozkładowi.

Kolej w Tatrach Poseł dr. Karol Lewakowski, właściciel koncesyi na budowę kolei z Chabówki na Nowy Targ do Szczawnicy i Zakopanego, zawiadomił osoby interesowane, że w razie odpowiedniego poparcia, gotów jest roboty techniczne już w roku bieżącym przedsięwziąć. Słychać, że pewna część właścicieli dóbr zachowuje się wobec projektu budowy tej kolei odpornie. Ze Lwowa donoszą ponownie, że rząd jest gotów uwzględnić w części żądania o budowę kolei tatrzańskiej, ale tylko na przestrzeni Chabówka-Nowy Targ do granicy węgierskiej.

Wyścigi w Tatrach. Węgierski Jokey Club uchwalił urządzić tor wyścigowy w Tatrach pod Łomnicą, w pobliżu Szmeksu — Na ostatniem posiedzeniu klubu przyjęto jednomyślnie kosztorys toru, który ma być otwarty w r. 1894.

Znowu przechrzczono w Wielkopolsce cały szereg włości, mających odwieczne nazwy polskie. I tak przechrzczono Mieleszyn w powiecie gnieźnieńskim na „Hohenau", Grabówko w powiecie chodzieskim na „Segenfelde". Orchówko w powiecie mogilnickim na „Freidwelt". Szypiory w powiecie szubińskim na „Neukirchen" i Czekanowo w powiecie wągrowieckim na „Woltersheim".

Ks. Kneipp powziął zamiar w ciągu listopada zrobić wycieczkę do Pragi, Ołomuńca, Cieszyna, Krakowa i Warszawy.

Igły w kobietach. W szpitalu „Hotel Dieu" w Paryżu znajduje się młoda dziewczyna, z której w przeciągu dwóch dni wydobyto 216 igieł, które w ciągu roku niespełna połknęła. Zakasowała ją atoli angielka, także młoda dziewczyna, leczona w szpitalu w Chelmsdorf, w hrabstwie Essex, z której wydobyto igieł 2000!... Jak wytłumaczyć upodobanie w podobnym przysmaku, który smaku przecie nie może mieć żadnego: jakim sposobem igły połknięte, które następnie wychodzą przez skórę, nie ranią śmiertelnie (a przynajmniej bardzo rzadko) organów wewnętrznych człowieka i wędrując przez nie aż na powierzchnię ciała, nie sprawiają niesłychanych boleści, tego jeszcze podobno nie wyjaśniła nawet nauka medycyny: sprawdziła tylko, że amatorki igieł zjadają oprócz tego szpilki, naparstki, kamienie i inne tym podobne smakołyki, zdradzające jakieś powinowactwo swoich konsumentek ze strusiami.

Ciekawe wykopaliska. Dziennik niemiecki *Globus* donosi o nadzwyczaj ciekawem z punktu widzenia antropologicznego, odkryciu, jakie zrobił profesor Maska. Czech rodem, w pobliżu wsi Predmost na Morawach. Przy rozkopywaniu starożytnych grobowców, pod jego nadzorem osobistym, natrafiono wypadkiem na mnóstwo kości mamuta pomieszanych z kośćmi ludzkiemi. Odkrycie to zachęciło profesora do dalszych poszukiwań w temże samem miejscu. Jakoż niedługo łopaty robotników, w głębokości pięciu metrów, natrafiły na cały, że tak powiem, pokład najrozmaitszych przedmiotów, świadczących, że kiedyś, w czasach przedhistorycznych w miejscu tem wrzało życie i że ludzie ówcześni trudnili się polowaniem na dzikie zwierzęta. Część tych zwierząt zginęła już dziś z powierzchni ziemi a część pod wpływem zmian klimatycznych przeniosła się do krajów cieplejszych.

W tych pokładach ziemi formacyi potrzeciorzędowej leżały grubą warstwą kości mamutów, wilków, lisów, niedźwiedzi, lwów, nosorożców, bawołów, koni, jeleni i innych zwierząt. Ze szczątków tych trudno określić ze ścisłością, czy w tem miejscu znajdował się przystanek, że tak powiem, myśliwski, czy też po prostu osada, której mieszkańcy nieustannie walczyć musieli z dzikimi rabusiami czworonożnemi. Obecność śród tych szczątków czaszek ludzkich, szkieletów i kości pokruszonych wyraźnie dowodzi, że walka z dzikim zwierzem wymagała dotkliwych ofiar. Z kości, należących do zwierząt, poznać dalej można, że istniały tu takie gatunki, które oddawna już nie mieszkają w stronach umiarkowanych. Fakt ten przemawia za głęboką starożytnością tych szczątków.

Pod względem antropologicznym nadzwyczaj poważny interes budzą przedmioty z kości słoniowej, z różnemi postaciami, rzeźbionemi na nich. Niektórzy uczeni archeologowie twierdzą, że przedmioty te wykonywali ludzie, żyjący przed epoką mieszkań nawodnych, do których, jak się zdaje człowiek przedhistoryczny uciekał się wobec ciągle grożącego mu niebezpieczeństwa ze strony dzikich zwierząt.

Jakkolwiekbądź, jacy ludzie w tej miejscowości żyli i cokolwiek o tem wszystkiem bliższe badanie powie, wszelako dziś już twierdzić można, że wykopaliska, dokonane na Morawach, budzą bardzo żywy interes, gdyż dają niejakie wyobrażenie o tem życiu surowem i pełnem nieustannych niebezpieczeństw, wśród których Europejczyk pierwotny wiódł walkę o byt.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy. jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Cena egzemplarza dzisiejszego „Nowego Kuryera Polskiego" 10 ct.

Ks. arcybiskup Stablewski przedpołudniowym pociągiem odjechał do Prus.

Ślub panny Olgi Hayderer, pasierbicy prof. dra Fr. Kasparka, z panem dr. Witoldem Nałęcz Chwalibogowskim, synem śp. Stanisława i Stanisławy z Macewiczów Nałęcz Chwalibogowskich, odbędzie się w prywatnej kaplicy J. E. ks kardynała Dunajewskiego dnia 28 października br., o godzinie 6 wieczorem.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu poleciła magistratowi przyspieszenie parcelacyi i rozsprzedaż gruntów na Maślakówce, a zarazem wygotować plan niwelacyi. Do komisyi konkursowej delegowała sekcya czterech członków, mianowicie pp. Beringera, Rehmana, Nowackiego i Knausa. W sprawie zniesienia kruchty przy klasztorze pp. Augustyanek na Kazimierzu poleciła sekcya magistratowi przedstawić sobie szkic gruntu przypaść mającego pod nową ulicę.

Bankiet pocztowy. W pięknej sali Kasyna powszechnego, przy stole w wielką podkowę ustawionego, zasiadło wczoraj 85 osób, wyłącznie urzędników pocztowych i telegrafu. Miejsce honorowe zajął p. Aleksander Dawidowski. Obok niego z obydwóch stron zasiedli pp. nadkomisarz pocztowy Jorkasch, nadkontroler i naczelnik oddziału pocztowego na dworcu Fürbeck, nadkontrolerzy W. Osika i Heim naczelnik oddziału telegraficznego. Naprzeciw naczelnicy poczt z Podgórza i Oświęcimia pp. And. Dawidowski i Gackiewicz itd.

Pierwszy toast w krótkiej przemowie na cześć Najjaśniejszego Pana, za które go wolą stworzono nowy ten urząd dyrektora poczty w Krakowie, wzniósł nadkom. p. Jorkasch, na który odpowiedziano trzykrotnem „Niech żyje!" Orkiestra zaś 57 pułku odegrała „hymn cesarski". Poczem p. Dawidowski przemówił w te słowa: „Szanowni towarzysze i koledzy! Chwila obecnego tu zebrania jest najpiękniejszą w mojem życiu.

Jeżeli nominacya ucieszyła mnie, to zebranie dzisiejsze rozradowało mnie tem więcej, że żaden z panów nie stoi w sprzeczności ze mną. Każdy z was bez względu na okoliczności pełni powierzone sobie obowiązki gorliwie. A zatem zaszczyt mojego awansu jest i waszą zasługą. Te, same za siebie nie wystarczą, trzeba je ocenić i zarekomendować, a tym, który je ocenił i zwrócił uwagę wyższych sfer naszego zawodu, przez co zrobiono przełom w dzisiejszym systemie, jest jeneralny dyrektor poczt galicyjskich, radca Seferowicz Wnoszę przeto toast na jego cześć". — Toast ten przyjęto z zapałem, a na wniosek p. Jorkascha przesłano go telegrafem do Lwowa.

Zdrowie p. Dawidowskiego wniósł p. W. Osika.

Całemu zebraniu towarzyszył najlepszy humor, któremu ochoty dodawała muzyka 57 pułku pod osobistym kierunkiem p. Żerownickiego.

Towarzystwo rozeszło się po północy.

„Most westchnień" łączący stary teatr z placem Szczepańskim, został wczoraj sprzedany przez publiczną licytacyę. Nabywcą tej niezwykłej ozdoby naszego miasta jest p. Gędzierski, który za cenę 200 złr, stał się właścicielem i już przystąpił do rozbioru.

Muzyka 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego, koncertowała wczoraj na plantach prawdziwie przed pustemi ławkami. Publiczności zebrała się tylko szczupła garstka, mimo ponętnego programu, złożonego z utworów Kerdiego, Suppego, Straussa i innych. Winą tych pustek był jesienny chłód.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Kapistrana, z prymaryą, wotywą, sumą i nieszporami, przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, z kazaniami i procesyą odprawi się w poniedziałek dnia 23 bm. w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu.

Kazimierz Zalewski bawi w Krakowie.

Edward Lubowski przybył do Krakowa.

Próba generalna odbyła się wczoraj na scenie teatru nowego wobec przepełnionej sali. Artyści wykonali program inauguracyjnego przedstawienia. Nie chcąc uprzedzać wypadków, nie będziemy rozpisywać się o grze artystów, poprzestajemy na zapewnieniu, że całość pozostawiła silne, dodatnie wrażenie.

Dekoracye i kostyumy bez przesady imponują swym artyzmem i bogactwem, te ostatnie wykonała według wzorów zagranicznych miejscowa pracownia pod wodzą p. Ludwika Rozwadowicza.

Oryginalnym wielce pomysłem było urządzanie sceny przy podniesionej kurtynie. Publiczność może po raz pierwszy poznała maszyneryę zakulisową, po raz pierwszy ze sali przyglądała się temu gorączkowemu ruchowi, jaki charakteryzuje zmianę obrazów na scenie.

Wczorajsza próba była zarazem próbą generalną akustyki widowni. O ile mogliśmy zbadać wypadła ona bardzo pomyślnie. W zacisznem zakątku galerji III piętra, słyszeliśmy wyraźnie słowa płynące ze sceny. Oświetlenie gmachu jest wspaniałe, temperatura średnia, przeciągów niema.

Męska służba teatralna ubrana w niebieskie fraki ze złotymi guzikami, żeńska czarno z białemi czepeczkami i fartuszkami sprytnie spełniała swe obowiązki.

Dziś pierwszy inauguracyjny spektakl, jutro powtórzenie z tym samym programem.

Afisze teatralne ukazały się wczoraj na mieście w bardzo wykwintnej szacie. Prócz programu afisz zamieszcza listę osób angażowanych, plan sytuacyjny teatru, oraz widok zewnętrzny gmachu. — Całość zaleca się dobrym smakiem i czystością wykonania. Pierwszą stronę afisza zdobi winieta tytułowa.

† Zmarli. Roman Sworzeniowski, nauczyciel szkół miejskich, naczelnik „Sokoła" podgórskiego i druh „Sokoła" krakowskiego, zmarł w Krakowie w 30 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po pol. z domu przy ulicy Floryańskiej l. 1.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Parlament zostanie rozwiązany w razie odrzucenia czeskich rozporządzeń wyjątkowych. Rząd gotów jest paktować z partyami względem ewentualnej zmiany projektu reformy wyborczej, chociaż rząd zawsze utrzymuje, że obawy przed reformą w duchu rządowego projektu są przesadzone.

Wiedeń. Na wniosek deputowanego Plenera uchwalono nagłe traktowanie przedłożeń rządowych o zapomodze państwowej dla okolic dotkniętych powodzią, a mianowicie cesarskiego rozporządzenia z dnia 23 sierpnia w sprawie zasiłku państwowego dla zalanych okolic Galicyi Bukowiny i Tyrolu.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, odjechał do Gödöllö dla przedstawienia się cesarzowi.

Wiedeń. Klub ruski uchwalił domagać się w Izbie bezpośrednich wyborów wiejskich, oraz pomnożenia posłów.

Wiedeń. Lewica nie ufając rządowi, oświadcza nie głosować za żadnem przedłożeniem bez gwarancyi w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 334·50, — Laenderbank: 247·30, — Staatsbahn: 303·62, — Lombardy: 103·25

Budapeszt. Cesarz przyjmował na prywatnej audyencyi najprzód hr. Kalnoky'ego, a następnie hr. Taaffego. Na ogólnej audyencyi przyjął cesarz między innymi prezydenta Chlumecky'ego i Kolomana Szella, poczem udzielał poszczególnych posłuchań nowym tajnym radcom i morawskiemu namiestnikowi.

Berlin. *Reichsanzeiger* publikuje dymisyę ministra wojny, Kaltenborna, oraz nominacyę nowym ministrem wojny Bronsarta von Schellendorf.

Berlin. Bismarck ma się udać do Warcynu.

Paryż. Socyalistyczni deputowani wystosowali gwałtowny protest przeciw zachowaniu się niektórych oficerów.

Paryż. Dwóch policyantów napadło pewnego Anglika, obdarło go z łańcuszka i gotówki i pod groźbą, iż odstawią go do komisaryatu za niemoralność, wymusiło na nim, iż miał im w umówione miejsce przynieść 1000 franków. Winnych aresztowano.

Paryż. Avelane odwiedził marszałka Canroberta. Przebieg odwiedzin był bardzo serdeczny. Marszałek oświadczył, że podziwiał w Krymie odwagę i ducha rycerskiego armii rosyjskiej i nauczył się ją tam szanować, a nawet kochać. Od tego czasu datują się szczere sympatye francuskich oficerów dla Rosyi Wieczorem na cześć oficerów rosyjskich odbył się w ratuszu bankiet z udziałem prezydenta Carnota. Carnot przy pojawieniu się powitany został żywemi okrzykami.

Paryż Ambasador Hoyos złożył kondolencyę rządowi francuskiemu w imieniu Austro-Węgier z powodu zgonu Mac-Mahona.

Paryż. Rada ministrów uchwaliła urządzić pogrzeb Mac-Mahona na koszt państwa. Ponieważ rząd rosyjski życzy sobie, aby oficerowie rosyjscy mogli wziąć udział w pogrzebie. przeto zwłoki zostaną złożone w podziemiach inwalidów w niedzielę.

Tarent. W obiedzie, wydanym przez Seymoura na pokładzie statku „Sans pareil" wzięli udział admirałowie włoscy, oraz komendanci statków włoskich i angielskich. Seymour dziękował za serdeczne przyjęcie i wzniósł toast na cześć króla włoskiego. Admirał Corsi odpowiedział toastem na cześć królowej angielskiej. Deputacya związku robotniczego wręczyła Seymourowi dyplom na członka honorowego.

Tarent. Rada miejska wydała na cześć angielskich oficerów herbatę, na której byli także obecni naczelnicy władz. Syndyk miasta wniósł w gorących słowach toast na cześć gości, wyrażając żywą wdzięczność za wszystko, co Anglia zdziałała dla jedności Włoch i zakończył okrzykiem na cześć królowej angielskiej i króla włoskiego, tudzież na pomyślny rozwój przyjaźni obu narodów. Admirał Seymour podziękował za serdeczne i gościnne przyjęcie Deputowany Dayala pozdrowił Seymoura, jako reprezentanta ludu angielskiego i przypomniał gościnność, udzieloną przez Anglię wygnanym włoskim patryotom, tudzież okoliczność, że wylądowanie tysiąca Garybaldczyków pod Marsalą odbyło się pod osłoną angielskiej marynarki. Mowca podniósł pokojowe dążności Włoch i zakończył toastem na cześć angielskiej królowej, włoskiego króla i marynarki obu narodów. Seymour wniósł toast na trwałość przyjaźni obu narodów. Wszystkie toasty były przyjęte żywemi oklaskami. Wieczorem urządzili obywatele miasta na niezliczonych łodziach serenadę angielskiej eskadrze.

Kolonia. *Kölnische Ztg.* donosi, że Morenheim jest prawdopodobnym następcą Giersa.

Londyn. Nowojorski korespondent *Daily News*, dowiaduje się z dobrego źródła, że jeżeli senat nie przystanie na zniesienie bilu Shermana, prezydent Cleveland zniesie ten bil orędziem wystosowanem do kongresu i zawierającem oświadczenie, że skarb państwa nie jest w stanie pokryć wydatków, z ustawy tej wynikających.

Montevideo. Brazylijscy powstańcy utworzyli w Desterro rząd prowizoryczny i spodziewają się uznania ze strony mocarstw.

Waszyngton. Sektetarz stanu Carlisle oświadczył, że jeżeli obecne stosunki dalej potrwają, w takim razie deficyt z końcem roku będzie wynosił około 50 milionów.

Monteresson. Prowizoryczne złożenie zwłok Mac Mahona odbędzie się w sobotę. Depesze kondolencyjne nadeszły od admirała Avelana, od królowej angielskiej, od księcia Walii, od króla portugalskiego, od księcia bułgarskiego i wielu innych książąt. Cesarz niemiecki polelił ambasadorowi Münsterowi, aby celem wyrażenia uczuć głębokiej sympatyi, złożył w imieniu cesarza wieniec na trumnie szlachetnego marszałka.

Targ zbożowy.

Kraków, 20 października.

Pszenica 8·15—8·25, żyto 6·50—6·80, węgierskie 6·95—7·05, jęczmień (na kaszę) transit 5·65—5·82½, owies transit 7·— do 7·50, rzepak zimowy 13·50 do 14·00, groch —·— do —·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola —·— do —·—, jagły —·— do —·—, siano —·— do —·—, słoma —·— do —·—, koniczyna na paszę —·— do 2·40, ziemniaki za hektolitr 2·40 do 2·60, jaja za kopę 1·60 do 1.70, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. pap. opod.	96	85	Anglobank	149	75
„ srebra »	96	70	Union	250	50
„ 4% złota	119	40	Bankverein	122	50
„ 4% koron.	96	15	Akc. Länderb.	247	60
Akc. bank au.-w	992	—	„ k. K. L.	216	50
„ kredytowe.	334	90	„ lwowsko-czerniow.	259	—
Londyn	126	40			
Napoleony	10	05	„ połudn.	103	50
Dukaty	5	99	Elbethal	238	50
Marki	62	20	Nordbahn	2880	
4% Rent. w. k.	93	65	Staatsbahn	303	87
4% „ „ zł.	116	10	Alpin	54	—
Losy prem. węg.	150	25	Akcje tyton.	189	—
Losy tureckie.	48	45	Ruble	131	62
			20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 20 października.

Banknoty austr.	160	75	4% L. likw. p.	62	75
Krótki Wiedeń	160	60	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	211	30	„ austr. kr.	198	75
5% List. zast. p.	65	50	Ultimo Ruble.	211	75

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Nowy transport **Mszałów i Brewiarzów** najnowszego wydania z patronami polskimi, w najrozmaitszych formatach, nadszedł świeżo do Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Bibułki i liście do wieńców i wszelkie przybory do kwiatów poleca firma **H. Kretschmer** w Krakowie, Rynek l. 10. 6 1 8

Zginął pies legawy, maści żółtej, od szyi po przednie nogi biała kresa, końce łap białe, młody, obroża związaną kawałkiem rzemyka. Zginał dnia 19 października b. r., o godz. 10 wieczór na ulicy Łobzowskiej. Łaskawy znalazca raczy go oddać w Administracyi »Nowego Kuryera Pol.« za stosownem wynagrodzeniem. Równocześnie ostrzega się przed nabyciem tegoż.

Majątki. 1900 m., 1400 m., **wieś** koło 300 m. i **folwark** 80 mórg blisko Krakowa do sprzedania. **Kamienica** w śródmieściu i **kamienica** nowa piękna **Dom** z ogrodem itp. do sprzedania. Guwerner, rządcy, buchalterzy itd. do umieszczenia, poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka l. 30. 49 1 4

Kto ma realność o kilku pokojach ze stajnią, wozownią i ogrodem w bliskości rogatek miasta Krakowa lub na przedmieściu **zaraz** do wynajęcia, ewentualnie do sprzedania, raczy łaskawie z **dokładnym** opisem i warunkami zgłosić się pod »**W. 262 Z.**« w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego«. 50 1 3

CENY BEZKONKURENCYJNE.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA KRAWATÓW

„JANINA"

Rynek, l. 26, róg Wiślnej,

poleca P. T.

w ogromnym wyborze krawaty z gustem i elegancyą wykończone, jak również doskonałej jakości rękawiczek męskich i szelki. 50 1 3

Modele angielskie. Modele francuskie.

CENY BEZKONKURENCYJNE.

WIELKI CYRK C. SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

W sobotę, dnia 21 października 1893 r.

!!Przedostatnie!!

Wielkie świetne Przedstawienie

z bardzo urozmaiconym programem.

Wieczorna uroczystość na cześć braci

SIDOLI.

Dyrektor SIDOLI tego wieczoru wystąpi pięć razy.

Wystąpienie najcelniejszego salonowego akrobaty

Sign G. F. SIDOLI

!Wielka walka siłaczy!

Wystąpienie zbiorowe wszystkich sił.

Przedstawienie najlepiej tresowanych koni w szkole wolnej jazdy.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacye antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz).

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych.** 1 ?

Doniesienie!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

poleca doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich i dziecinnych własnego wyrobu, z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych

po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materjału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce.

W składzie naszym znajdują się: **Paltoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe. Kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, ubiory dla chłopczyków od 3-ch lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie filja się znajduje.

Z poważaniem

Heilman Kohn i Synowie,

Kraków, ul. Grodzka, l. 9, I. p.

Filje nasze: w Krakowie ul. Grodzka l. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach Bielsku, w Opawie i w Nowym Sączu. 1 ?

LAMPY DITMARA

DO OŚWIETLAŃ RÓŻNEGO RODZAJU

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI

LAMPY STOJĄCE I SŁUPKOWE Z UMBRAMI KORONKOWEMI

Największy wybór palników.

Palniki naftowe o sile świetlanej od **4** do **130** świec.

R. DITMAR, c. i k. uprzywil. **FABRYKA LAMP**

W WIEDNIU, 2 12

III. ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Pierwszy krajowy koncesjonowany

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od św. Józefa"

Kraków, ulica Sienna Nr. 12 (naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich).

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych, z polskiemi napisami, a mianowicie:

	gross*) złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1·10
„ „ „ (średnie)	1·50
Matki Boskiej Serca Jezusowego	1·50
Św. Benedykta (małe)	—·20
„ „ (średnie)	—·40
„ „ (okrągłe)	2·50
„ „ (rzymskie)	7·60
„ „ (duże)	8·—
Św. Franciszka i św. Antoniego (duże)	1·40
Niepokalanego Serca Marji (podługowate)	1·—
„ „ „ (średnie)	1·40
Najśw. Marji Panny z Lourdes	1·10
Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny	1·40
Serca Marji i Serca P. Jezusa	1·40
Oblicza Pana Jezusa	1·40
Krzyżyki Oblicza P. Jezusa	1·50
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługowe)	1·10
„ „ „ „ (średnie)	1·40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Wincentym à Paulo	1·40
„ „ „ z M. B. Nieustaj. Pomocy	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Stanisł. Kostką	1·40
„ „ „ z św. Ignacym Lojolą	1·40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (własność PP. Klarysek w St. Sączu	—
Św. Ignacego Lojoli (średnie)	1·40

	złr. ct.
Św. Stanisława Kostki (średnie)	1·40
Św. Antoniego Padewskiego (średnie)	1·40
P. Jezusa Miłos. u OO. Reformatów (średnie)	1·40
Matki B. Loretańskiej u OO. Kapucynów (średnie)	1·40
Św. Feliksa kapuc. u OO. Kapucynów (śred.)	1·40
Błog. Andrzeja Boboli	1·40
Matki Boskiej Pocieszenia, własność OO. Augustjanów	—·—
Matki Boskiej Leżajskiej (duże)	7·50
Św. Józefa Oblub. Najśw. Marji Panny	1·40
Św. Anny z monogramem	1·40
Św. Jana Kantego, Patrona Polski	1·40
Św. Wincentego à Paulo z Matką Boską z Lourdes	1·40
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (małe i średnie), własność OO. Redemptorystów w Mościskach	—·—
Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, cudowny obraz u OO. Reformatów w Krakowie (śred.	1·40
Matki Boskiej Pocieszycielki utrapionych, cudowny obraz u PP. Prezentek w Krakowie (średnie)	1·40
Matki Boskiej Dobrej Rady, własność PP. Augustjanek w Krakowie	—·—
Pan Jezus Cudowny w Mogile (średnie)	1·40
Trzeci upadek Pana Jezusa w Kalwarji Zebrzydowskiej (okrągłe)	2·50
Serca Pana Jezusa (dla obrządku grecko unickiego (średnie)	1·50

Zakład udziela tylko za gotówkę

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową. 9 12

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach 1 ?

G. LAZAR. — Kraków.

ul. Św. Jana. l. 9, na dole w podwórzu.

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA

PRACOWNIA OBUWIA

(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11, róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej. - Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania **obuwia dla kalek,** przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stosownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie

18 52 **Dyrekcya.**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą".

Obiad za 1 złr.

Sobota d. 21 października.

Zupy: Barszcz z śmietaną. Rosół z łazankami. Pot-au-feu.

Przystawki: Jajka à la Marechal. Mózg w rydzykach. Kapusta faszerowana.

Potrawy: Rozbef angielski. Pieczeń cielęca à la jardiniér. Kurczę z rożna z kompotem. Kotlet poznański.

Legum.: Ryż z jabłkami. Pierożki z mięsa. Mus z jabłek.

Na dnie zaduszne.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracye grobów świeżymi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas wieńców, świeżych i suchych po cenie bardzo przystępnej, od 40 ct. wyżej, rośliny kwitnące od 20 ct.

E. Ukłański, 2 ?

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

MAGAZYN OBUWIA

Maryi Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B)

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 1 ?

50.000 złr.

jest główna wygrana

WIELKIEJ LOTERYI

Insbruckiej. 4 ?

Ciągnienie nastąpi 26 październ. 1893.

Höchst Interessant!!

Verlangen Sie den interessanten Catalog Höchst Interessanter Bücher & Bilder gegen Einsendung von 15 kr. in Briefmarken. 3 ?

FISCHER & Co., Verlag,

Amsterdam, (Holland)

Ciągnienie wielkiej Loteryi insbruckiej już we czwartek, t. j d. 26 b. m

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. są do nabycia 9

w domach bankowych: u PP. Amalii Eibenschütz, Alberta Mendelsburga i Stanisława Feintucha w Krakowie.

Już nadszedł świeży transport

LAMP

STOŁOWYCH, SALONOWYCH, GABINETOWYCH I WISZĄCYCH

utrzymuje na składzie

NAJLEPSZĄ NAFTĘ NIEEKSPLODUJĄCĄ

Cesarska najlepsza litr 22 ct.

Salonowa litr 20 ct.

Również wszelkie **naczynia kuchenne glazurowane, mydła, sody, farbki do prania, maszynki do spirytusu, „Zacherlin"** itd.

Świec Apollo 500 gr. 42 ct.

„ „ 500 gr. 48 ct. (z dziurami).

Towar najlepszy po zniżonych cenach.

Obstalunki na prowincyę uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą.

Z poważaniem **JAN ERKER**

5 10 **ulica Szewska Nr. 3, w Krakowie.**

Pierwszy galicyjski Tattersall

IGNACEGO ZANGENA

w Krakowie, przy ulicy Smoleńsk L. 31.

przyjmuje konie na pensyę dzienną i miesięczną, wypożycza każdego czasu konie wierzchowe, tudzież bardzo piękne pojazdy, jako to: **landa, karety, faetony, etc. po cenach bardzo umiarkowanych.**

Lekcye jazdy konnej

pod osobistym kierunkiem właściciela codziennie od 8—12 przed i od 3–6 popołudniu. 2 2

Specjalny kurs jazdy konnej dla kandydatów na jednorocznych ochotników c. i k. kawalerji z wykładem w myśl regulaminów (Egsezier Regl. für die k. u. k. Cavalerie I Theil.)

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.